Nr. 281 | Nasłytość pocztową opłacono gotówką | Lwów poniedziałek 8 grudnia 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie Zł. 3·20
z dostawą do domu . . „ 3·50
na prowincji . . . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.
Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Dziś dnia 7. grudnia o g. 11-tej przedpoł. w Sali ratuszowej
odbędzie się
Uroczysta Akademja
KU CZCI
ANATOLA FRANCE'A
Przemawiać będzie Senator towarz. STANISŁAW POSNER.

Mikłaszewski kurczowo trzyma się teki.

Ratownicze zabiegi endeków.

WARSZAWA, 6. 12. (tel. wł.). W kuluarach sejmowych, omawiana jest w dalszym ciągu sprawa przesilenia na stanowisku ministra oświaty. Szczególną ruchliwość w ratowaniu p. Miklaszewskiego okazuje endecja, która chce go ratować przy III czytaniu ustawy budżetowej. Endecy porozumiewają się z chrz.-narodowymi, w celu skłonienia tego stronnictwa do głosowania za Mikłaszewskim. A p. minister uparcie czeka, mając nadzieję utrzymania teki przy endeckiej pomocy.

Faktycznie wniosek, o skreślenie 100 zł. z budżetu min. oświaty, mógłby upaść, gdyby N. D. i Ch. N. głosowały razem. Ale nawet w razie tak niepomyślnej konjunktury, lewica i centrum nie zaprzestaną walki z Miklaszewskim, jako czynnikiem rozkładu kultury i oświaty w Polsce. Obecna sytuacja, w której p. Mikłaszewski lekceważy votum sejmu, jest nieznanym dotąd skandalem.

—:::—

Zamach na dzieło pokoju.

PARYŻ, 6. 12. (Pat.). „L' Oeuvre" omawiając konferencję Chamberlaina z Herriotem, oświadcza, że Anglja pod naciskiem dominjów zażąda zmiany protokołu genewskiego, który pozbawiałby go praktycznej wartości. W zamian za to, jak słychać, Anglja zaofiarowuje Francji sojusz angielsko-francuski celem zabezpieczenia wschodnich granic Francji.

BERLIN, 6. 12. (Pat.). Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph'u" dowiaduje się z poinformowanego źródła, że raport komisji kontrolnej o rozbrojeniu Niemiec, przedstawia się mniej korzystnie, aniżeli przypuszczano. Wobec tego wątpliwem jest, czy strefa Kolonji będzie ewakuowana przez wojska angielskie do 10. stycznia. Niezależnie od kwestji daty ewakuacji wyłania się pytanie, dokąd miałyby być przeniesione wojska angielskie, znajdujące się obecnie w pierwszej strefie kolońskiej. Początkowo wskazano na Koblencję, władze niemieckie zaproponowały Trewir, ostatnio jednak Anglicy wysunęli nieoficjalną propozycję przeniesienia wojsk tych do Düren.

—:::—

Likwidacja strejku powszechnego w Łodzi.

WARSZAWA, 6. 12. (tel. wł.). Dziś w południe obradowali w Łodzi przedstawiciele Zw. zawodowych. Na posiedzeniu zdecydowano zgodzić się na proponowany przez rząd arbitraż.

O godz. 1.30 wszystkie Związki Zaw. (klasowe, Praca i chadeckie) podpisały u inspektora pracy umowę, zobowiązującą do poddania się arbitrażowi.

O godz. 2 strejk powszechny, który objął wszystkie fabryki i biura, został odwołany.

Robotnicy z gazowni i elektrowni powrócili natychmiast do pracy. Tramwajarze strejkują jednak w dalszym ciągu, domagając się zrównania ich pensji z poborami tramwajarzy warszawskich i 13 pensji. Strejk objął tramwaje miejskie i podmiejskie.

Monety srebrne.

WARSZAWA, 6. 12. (AW). Dotychczas ministerstwo skarbu puściło w obieg 1,200.000 sztuk srebrnych monet dwuzłotowych. — W końcu grudnia obieg monet srebrnych znacznie się zwiększy, gdyż niebawem nadejdzie do Warszawy transport złożony z 10 milj. sztuk srebrnych dwuzłotówek, wykonanych w mennicach francuskich.

—:::—

Tajemnicza afera.

WARSZAWA, 6. 12. (Pat.). Wobec pojawienia się w prasie różnorodnych sprzecznych ze sobą wiadomości, o wynikach śledztwa w sprawie zamachu na prezydenta Rzpltej we Lwowie, komunikuje ministerstwo sprawiedliwości, że dane nie są jeszcze ustalone i są przedmiotem dochodzenia. Wyniki toczącego się jeszcze śledztwa nie mogą być ujawnione.

—:::—

Benesz o Polsce i Rosji.

PRAGA, 6. 12. (Pat.). Na X. kongresie czesko-słowackiej partji socjalistycznej, której przewodniczącym jest sen. Kłofacz, a jednym z członków minister Stribrny, zostanie odczytany referat ministra spraw zagranicznych Benesza, który wyjeżdża na sesję Rady Ligi Narodów do Rzymu. Referat ten ukazał się już w obszernych wyciągach kilku pism. Minister Benesz zajmuje się w swoich wywodach sprawą dyplomatycznych stosunków między Czechosłowacją a Rosją, i oświadcza, że obecnie nadeszła chwila nawiązania z Rosją stosunków dyplomatycznych. Co do t. zw. polityki słowiańskiej oświadczył on, że odrzuca przedwojenną koncepcję polityki słowiańskiej, która kierowała się względami na Rosję carską i była zawsze dziedziną żywiołów przeważnie reakcyjnych. Dzisiejsza polityka słowiańska musi być inna. Przedewszystkiem — powiedział Benesz — nie chcemy polityki słowiańskiej łączyć z polityką rusofilską. Nasz stosunek do Rosji jest zagadnieniem odrębnem dla polityki słowiańskiej i powinien mieć taką formę, jak stosunek nasz do Jugosławji i Francji. Ta formuła wystarczy zupełnie do rozwiązania wszelkich rosyjsko- czechosłowackich spraw.

Polska, państwo dość wielkie pod względem ludności i terytorjum, posiada niezałatwione i do pewnego stopnia nierozwiązane kwestje sporne z Rosją. Nie chcemy — oświadcza Benesz — być z Polską w ciągłej nieprzyjaźni ani udzielać jej lekcji, nie chcemy podejmować niczego przeciw Polsce jako państwu. Nie możemy zająć stanowiska przeciw Polsce za Rosją, ani też przeciw Rosji za Polską. Rozwiązanie konfliktu musimy pozostawić tym państwom.

Sądy wojenne w Egipcie.

LONDYN, 6. 12. (Pat.). Reuter. Z Kairu donoszą, że sąd wojenny wydał wyrok w sprawie oficerów baonu egipskiego, który podniósł w swoim czasie bunt w Chartumie. Na mocy tego wyroku trzech oficerów rozstrzelano, a jednego skazano na 15 lat więzienia.

Bolszewicy o zamachu estońskim.

MOSKWA, 6. grudnia. (A. W.). „Prawda" usiłuje przedstawić zamach w Estonji jako sprowokowany umyślnie przez rząd estoński, który pewny będąc swojej przewagi postanowił w ten sposób zgnieść ostatecznie ruch rewolucyjny.

Walka Trockiego o „demokrację“ partji komunistycznej.

Zinowiew i Kamieniew wołają do walki z Trockim. Wszystkie bolszewickie grupy miejscowe, wszystkie sowiety w całej Rosji, wszystkie komunistyczne partje w Europie są zmuszone uchwalać namiętne protesty przeciw Trockiemu, w których wzywają egzekutywę rosyjskiej partji komunistycznej do poskromienia i zmuszenia do milczenia niewygodnego, opornego człowieka.

Aby tę burzę protestów zrozumieć, należy sobie przypomnieć ostatnią wielką dyskusję w obozie rosyjskiej partji partji komunistycznej. Było to w ostatnich miesiącach przed śmiercią Lenina. Wówczas to podjął Trocki walkę o „demokratyzację“ ros. partji komunistycznej. Atak jego zwrócony był przeciw Zinowiewowi, Kamienienowi, Stalinowi, którzy od czasu zachorowania Lenina niepodzielnie owładnęli tak aparatem partyjnym jak i aparatem państwowym republiki sowieckiej. Rozpoczynając walkę z tym trzema ze „starą gwardją“ Lenina, pragnął się Trocki oprzeć na młodszych żywiołach w partji. W tym celu wzywał do „zdemokratyzowania“ partji, któreby złamało absolutyzm panującej kliki i umożliwiło młodym, nowym czynnikom objęcie władzy.

Wiadomo jak się ta walka skończyła „Stara gwardja“, posługując się bez skrupułów posiadaną władzą, wykorzystując nastrój, wywołany śmiercią Lenina, pokonała Trockiego i kazała tak rosyjskiemu zjazdowi partyjnemu jak i międzynarodowemu kongresowi potępić żądania jego jako małomieszczańskie oportunistyczne i mienszewickie. Nad samym Trockim rozciągnięto ścisłą kontrolę, panująca klika nie odważa się go wprawdzie usunąć ze stanowiska komisarza czerwonej armji ale otoczyła go całą rzeszą wrogich mu urzędników i adjutantów, mających kontrolować każdy jego ruch. Z jego zwolennikami postąpiono jednak bezwzględnie. Wielu z nich zesłano na Ural do Turkiestanu, do Syberji; setki studentów relegowano z uniwersytetów, ponieważ stali po stronie Trockiego.

Trocki poddał się, ale porażkę swą starał się powetować zapomocą akcji na polu literatury. Już pierwsze jego wspomnienia o Leninie zawierały wiele kłujących aluzji w kierunku tryumfujących wrogów. Obecnie znowu wydał książkę o październiku 1917 r., której przedmowa jest niejako wyzwaniem bojowem skierowanym do panującej kliki. W przedmowie tej nie porusza on wprawdzie aktualnych kwestji ale pisze o dawno minionych zdarzeniach. Jego historja rewolucji październikowej wygląda jednak inaczej niż ją przedstawia popularna legenda. Trocki opowiada bez osłonek, jak to „stara gwardja“, Zinowiew i Kamieniew, w rozstrzygającej godzinie przelękli się wybuchu powstania, odłączyli się od Lenina, ustąpili ze swych stanowisk; powstanie nie było ich dziełem ale dziełem politycznej idei Lenina i militarnie zorganizowanym czynem Trockiego — a dopiero po zwycięskim wyniku „stara gwardja“ wróciła do Lenina.

Te rewelacje wywołały wielkie poruszenie między zaatakowanymi. Ludzie z centralnego komitetu zrozumieli, że Trocki podważa ich nieomylność i natychmiast przeszli do kontrataku. Wszyscy komuniści w świecie muszą teraz protestować przeciw książce Trockiego, ponieważ „stara gwardja“ jest zdecydowana za wszelką cenę zmusić niebezpiecznego przeciwnika raz na zawsze do milczenia, złamać jego polityczny wpływ, piętnując go jako małomieszczanina, oportunistę, mienszewika.

Coraz bardziej tedy zmniejsza się grupa tych, którzy rządzą Rosją. W pierwszych tygodniach po zwycięstwie rwoelucji październikowej władzę nad Rosją dzierżyły istotnie masy robotników i żołnierzy. Zwolna jednak masy te stały się narzędziem w ręku zbiurokratyzowanej dyktatury, a Sowiety stały się instytucjami, mającemi jedynie pozorne życie. Dyktatura proletarjatu przemieniła się w dyktaturę partji komunistycznej, a z tej dyktatury wyłoniła się dyktatura komitetu centralnego i jego olbrzymiej biurokracji. A ponieważ ten centralny komitet odtrąca teraz wszystkich, zgrupowanych koło Trockiego, którzy nie należą do najściślejszego koła „starej gwardji“, pozostaje ostatecznie dyktatura małej kliki, obejmującej kilkudziesięciu ludzi, którzy panują nad ogromną Rosją z nieograniczoną samowolą, zupełnie podobną do samowoli czasów caratu.

Zniżka cen chleba — w Warszawie.

WARSZAWA, 6. 12. (AW). Wydział zaopatrywania obniżył od dziś ceny chleba o 3 gr. na 1 kg. i o pół gr. na bułki od 1 sztuki.

Zniżka cen biletów teatr. — w Warszawie

WARSZAWA, 6. 12. (AW). Teatry Polski i Mały, zachęcone powodzeniem obniżki cen biletów teatralnych, postanowiły obniżyć ceny miejsc na stałe, nie wyłączając niedziel i świąt.

—:::—

Francuscy socjaliści do socjalistów niem.

BERLIN, 6. 12. (tel. wł.). Francuska partja socjalistyczna wysłała do zarządu partyjnego socjalistów niemieckich następujący telegram:

W przededniu wyborów do parlamentu Rzeszy zasyła francuska partja socjalistyczna niemieckiej socjalnej demokracji swe najszczersze życzenia. Pokój światowy zależy w wielkiej mierze od sukcesu, który po żmudnej walce osiągniecie. Życzymy wam z całego serca powodzenia i zasyłamy braterskie pozdrowienie.

Rumunja odpowiada terrorem na terror.

BUKARESZT, 5. 12. (AW). Ze względu na wzmagającą się propagandę bolszewicką i ciągłe akty terroru, rząd rumuński opracował projekt nowej ustawy dla ochrony porządku publicznego. Na mocy tej ustawy wszyscy cudzoziemcy, mający styczność z komunistami i organizacjami, zmierzającemi do przewrotu socjalnego w Rumunji, podlegają karze od 5 10 lat ciężkiego więzienia.

3)

KŁYM POLISZCZUK.

„PAŃSKA ŻONA“.

(Z ukraińskiego).

(Ciąg dalszy).

A kiedy drugiego dnia wrócił Kudłacz sam jeden i przywiózł list jakiś chłopcom z komsomołu, odrazu zrozumieli wsyscy, że teraz dopiero przyjdą wydarzenia najciekawsze i doczekali się dopiero w trzy dni później, kiedy nad budynkiem „Rajwykonkomu“ załopotała w powietrzu czerwona flaga uszyta ze spodnicy Wasyłyny, kiedy niebo dookoła zdawało się upodabniać do stalowej patelni.

II.

Co godziny oczekiwali śniegu, a tu pędzi kawwakata wozów po zamarzniętej drodze. Widzieli, że jadą z nakazu, lecz jechali żwawo niby najęci. Na przednim — Zanoza, a obok niego jakaś młoda pani. Podjechali bliżej. Zaniepokoił się Zanoza. Skórzanną kurtkę na sobie poprawił, wygładził czerwoną gwiazdę na lewym boku, a nawet zdjął czapkę, czego nigdy nie robił. Koło wrót „Rajwykonkomu“ wozy zatrzymały się i zrobiło się cicho, niby na jesiennem polu, po za wsią. Zanoza zsiadł z woza, i zwracając się do ludzi przemówił drżącym głosem:

— Teraz wolno każdemu robić co chce, byleby tylko innym nie szkodził... Jak widzicie, rozwiodłem się. Ożeniłem się po raz wtóry, ale nie myślcie, że dbałem wyłącznie o siebie... Żona moja uczona, a to i dla was będzie korzyść...

Powiedział, obrócił się na pięcie i poszedł do „Rajwykonkomu“, a w ślad za nim poszła z Jawtuszenką i jego druga żona. Wszyscy milczeli. Tylko jakiś głos zawołał:

— No i cóż to takiego?... Przecież nas nie ożenił, ale sam siebie.... Niech tam sobie!...

— A pewnie, że tak!.... — odezwał się ktoś drugi, więcej pewny i więcej przychylny. — Jak sobie kto chce — niech tak i robi — nas ugaszczajcie tymczasem!

I niby w młynie zaszumiało:

— Komnezamoż!... Komnezamoż!... Komnezamoż!...

Mali chłopięta drapali się po płotach i sobie coś podobnego wykrzykiwali. Wyszedł Jawtuszenko i powiedział:

— Cicho!... Dzisiaj Komnezamoż ugaszcza całą wieś!...

Krzyki zmieniły się w głuchy szmer. Chwilami wyrywały się z tego szumu osobne odgłosy zachwytu, lecz nagle wszystko zgubiło się w dźwiękach „internacjonału“. Grała od ucha „komsomolska“ orkiestra.

Przynieśli kilka beczułek wódki i gotowanego mięsa i zaczęli się ugaszczać. Jedli, pili i tańczyli, a muzyka do upadłego wygrywała skoczne tańce i zawrotne hołubce. Przyszła pod koniec i Wasyłyna. Wódki dotychczas nigdy do ust nie brała, lecz dzisiaj i ona upiła się.

— Pokażcie no mi tego hołysza, tę ścierkę, którą przywieźć ze sobą!... krzyczała Niech przynajmniej raz plunę jej w twarz!...

— Cicho bądź, głupia!... uspokajali j Bo on zetrze cię na proch, jak usłyszy!...

— Owa!... nie chciała się uciszyć. Tyle mi na nim zależy, co na zeszłorocznym śniegu! Mówi, że rozwód wziął!... Moją spodnicę zabrał! Dureń!... Antychryst!... Lucyper!

Ktoś wziął ją pod rękę i odprowadził do domu, a głośna zabawa wzmagała się i rozszerzała, jak wzmagały się i rozszerzały naokoło nich wieczorne cienie, w których ciężko było rozróżnić, czy to biedne drzewko kołysze się od wiatru, czy to pijany chłop wycina hołubce.

„Komsomolscy“ chłopcy postarali się i o światło. Wywieźli na majdan beczkę smoły i zapalili ją. Czerwone płomienie wzbiły się wysoko w górę, i rozgrzewały stalową patelnię niebios.

Przestali tańczyć i zapatrzyli się w górę kędy leciały z łopotem płomienie.

— Hej!... Pewnie tam nie jeden anioł osmali skrzydełka!... — powiedział ktoś zachwycony i wybuchnął głośnym śmiechem, a za nim zachichotał cały majdan i od tego powstało wrażenie, jakby jakiś olbrzym pił z wielkiej flaszki gęsty i mocny napój.

Gol... gol... gol... gol....

(D. c. n.).

Pamięci Witolda Regera,

genialnego agitatora i wodza proletarjatu.

W 20-tą rocznicę zgonu.

Lwów, 7. grudnia.

Proletarjat przemyski składa dziś hołd pamięci Witolda Regera, niezapomnianego, przedwcześnie w r. 1904 zmarłego wodza klasy robotniczej. Dwadzieścia lat mija od zgonu Regera, w którym lud roboczy, a przedewszystkiem Polska Partja Socjalistyczna czci prawdziwego geniusza ruchu robotniczego.

Nieustraszony bojownik, niezrównany mówca, rzutki agitator, niezmordowany organizator, świetny stylista — oto synteza tej świetlanej postaci, której refleks padał daleko poza mury Przemyśla. Reger był siłą fascynującą, którą stosunki rzuciły na szaniec epoki wówczas, kiedy partja z ciasnych uliczek, z zaścianka, wylewała się już szeroką falą, aby zająć zasłużone miejsce w ogólnem życiu politycznem. Zdawał sobie Reger dokładnie sprawę z tej wielkiej roli, którą odegra klasa robotnicza w układzie stosunków nowoczesnych. Wyczuwał misję proletarjatu.

Toteż działalność jego znamionował szeroki horyzont, gruntownie przemyślana celowość i poczucie rzeczywistości, nadewszystko zaś gorące ukochanie sprawy robotniczej. Stojąc twardo w służbie socjalizmu, nie cofał się Reger przed żadnemi ofiarami. Więzienie, smutna tułaczka o głodzie i chłodzie (Londyn), nieustanne prześladowania policji, sądów i militaryzmu austrjackiego, przeciw któremu walczył z właściwą sobie namiętnością (słynna w owych czasach „Galgoczyada“) nie potrafiły ani na chwilę złamać hartu ducha, mieszkającego w chorowitym i słabym organizmie.

Reger był prawdziwym ulubieńcem klasy robotniczej, która pod Jego przewodem zdolną była do każdego poświęcenia. Kiedy Go się słuchało, porywającego, rozpalającego znękane dusze płomienną wymową, kiedy mistrzowskie mi obrazami retorycznemi unosił żywą wyobraźnię słuchaczy w krainę cudu i zwycięstwa dobrej nowiny socjalistycznej, czuło się w atmosferze promieniejący majestat Regera jako wodza masy, która, ślepo uległa, gotowa była natychmiast pod Jego przewodem wyruszyć do walki ze „starym, podłym, światem“.

Potężnym był Jego wpływ, siła przebojowa Jego żywego słowa, urok Jego indywidualności.

Zgasł przedwcześnie, spalił się we własnym ogniu, złamany chorobą, która długo trawiła jego wątły organizm.

Ale pamięć o Witoldzie Regerze, o tym prawdziwym bohaterze z legendy rewolucji ludu trwalszą jest od spiżu, bo żyje nieskazitelna i wdzięczna w sercach pokoleń robotniczych, walczących o swe wyzwolenie, w duszy proletarjatu, o którym Reger, uniesiony żarem poświęcenia, marzył, że go powiedzie na barykady, na bój.

W tej chwili, w której żywszem tętnem uderzają serca, dołączamy się do uroczystego hołdu dla tej drogiej postaci, dla niezapomnianego towarzysza Witolda Regera.

Niech działalność Jego będzie zachętą dla młodszych, a źródłem siły dla starszego pokolenia, walczącego o Nową Polskę Ludową.

—:::—

Oblicze armji w prasie „narodowej“.

Przed kilku dniami przemawiał w sejmie min. Sikorski uzasadniając potrzeby dodatkowego budżetu ministerstwa spraw wojskowych w Sejmie. Między innymi min. Sikorski wystąpił także w obronie honoru armji atakowanej przez różne pismidła „Myślą narodową“ Neuwet Nowaczyńskiego na czele. Oto niektóre ustępy z tej części przemówienia?

Jak się mówi o oficerach z byłej armji rosyjskiej?

Czyta:

„Weszły do niej elementy zdemoralizowane z armji rządów zaborczych, przeważnie z armji **rosyjskiej**, w wojsku są tam t. zw. katolicy, **którzy** w Rosji wypierali się polskości. Były wypadki, że dla karjery zmieniano wyznanie, **np.** na kalwińskie i tam przyzwyczajono się do metod postępowania, daleko odbiegających od pojęć honoru oficerskiego i obywatelskiego. Teraz przed bolszewikami uciekli do Polski...“

A jak się pisze o oficerach z b. amji austrjackiej?

Czyta:

„Gdy to świństwo złośliwe przez nieprzyjaciela podrzucone doczekało się zamiast miotły, zaszczytnych w budowie miejsc, by je dla zabicia obmierzłego zapachu obkadzano, coraz wyżej wypychano, na rękach omal] noszono, pięknemi okraszono barwami i dystynkcjami, aż do przesady, znudzenia i samozaparcia się budowniczych.

Natura rzeczy zwyciężyła rozum i marzenia ludzkie — wzniesione ku słońcu zaszczytów świństwo zachowało swoje właściwości, rozlazło i poczęło kapać na głowy swym wyższycielom, jakby obejmując ich w swoje służby i posiadanie“.

A jak się pisze o grupie legjonowej?

Czyta:

„Karjerowiczom i kułakom legjonowym jeszcze zamało. Jeszcze ich z tysiąc czeka awansów, jeszcze z tysiąc nie zostało wojewodami, starostami, pułkownikami, ministrami, prezesami, jeszcze z tysiąc nie pożeniło się z bogatemi żydówkami, jeszcze z tysiąc nie ma najwyższych orderów itd.“.

—:::—

Niepoważne argumenty.

„Czas“ walczy przeciw reformie rolnej. Trudno inaczej, wszak pismo to jest organem agrarjuszy i po to jest, aby broniło interesów wielkiej własności. W jednym z ostatnich artykułów na ten temat „Czas“ wytacza argumenty przeciw zrealizowaniu reformy rolnej zgoła niepoważne, mówiąc w imieniu tych, których napewno o to nie pytał, mianowicie w imieniu robotników rolnych.

„Czas“ wychodzi z założenia, że reforma rolna nie jest potrzebna ogółowi włościaństwa zapewnia przytem, niewiadomo tylko na podstawie jakich doświadczeń, że ludność tych wsi, w ktorych niema folwarku jest uboższa, niż ludność uszczęśliwiona sąsiedztwem wielkiego gospodarstwa rolnego.

„Czas“ ma zapewnie na myśli, że robota na dworskiem przyczynia się do bogacenia się chłopa ale ten chłop na własnej skórze i gorzko doświadczył, co to jest tą robotą na dworskiem i od tych „zarobków“ ucieka tak dziś jak uciekał przed wojną, kiedy mu płacono po 10 centów dziennie za 16 godzin pracy.

Ale idźmy dalej. Autor artykułu zapewnia na podstawie — jak pisze — bardzo pewnych, u samych interesowanych zasięgniętych informacyj, że przeważna część służby folwarczej w Poznańskiem i na Pomorzu wcale nie pragnie ziemi z parcelacji — i zamieniać nie zamyśla swego pewnego (?) bytu na niepewny los osadnika.

Jednem słowem chłop polski zdaniem „Czasu“ wcale się nie spieszy z przesiedleniem ani na zachód ani na wschód, bo mu tam dobrze gdzie jest.

Z chłopem ruskim jest inna sprawa, ale ten „Czas“ siada na konika dobrze już ujeżdżonego przez sfery „narodowe“, których politykę pismo krakowskie konsekwentnie zwalczało w Poznańskie i na Pomorze tak samo czytamy. — „Ruch ludności rolniczej z wschodnich granic państwa, a więc ludności ruskiej i białoruskiej na zachód, nie leży chyba w intencjach najgorliwszych zwolenników reformy rolnej, — a co do parcelacji ziemi folwarczej, z rąk właścicieli Polaków na wschodzie — między ludność miejscową ruską czy białoruską — wątpliwości co do takiego procesu z narodowego punktu widzenia są bardzo poważne“.

Reforma rolna stoi bardzo źle. Jawnym przeciwnikiem jej jest wielka własność, ukrytym podstępnym i obłudnym „obóz narodowy“, a rząd który na podstawie pełnomocnictw mógłby ruszyć z miejsca i parcelację uruchomić nie robi nic, zasłaniając się brakiem pieniędzy. Na razie więc tryumfują ci, co reformy rolnej nie chcą i bodaj, że trzeba będzie poczekać aż do nowych wyborów, które niech zmienią fizjognomię sejmu. A wtedy sprawa nadania ziemi bezrolnym innem potoczy się kołem i wtedy ani dzwon „narodowy“ nie pomoże.

Francuscy socjaliści wobec rządu.

Na początku listopada, odbyło się w Paryżu posiedzenie członków Rady francuskiej partji socjalistycznej, poświęcone sprawie taktyki partji wobec rządu Herriota.

Jak wiadomo, socjaliści nie wchodzą w skład rządu, ale popierają Herriota i jego gabinet, uzależniając jednak swój stosunek do rządu od szeregu warunków programowych, którym on winien czynić zadość. Otóż Rada zebrała się po to, by stwierdzić, czy i jakie zaszły zmiany od chwili powstania rządu Herriota i jaka ma być najbliższa taktyka partj.

W sprawie ogólnej polityki wobec rządu przyjęto jednomyślnie rezolucję Bluma, w której Rada ponawia udzielone frakcji parlamentarnej przez kongres partyjny pełnomocnictwa do popierania rządu Herriota, przyczem warunki i zakres tego poparcia zależą od samego rządu, od tego, czy polityka jego pójdzie drogą reform demokratycznych. Rada zwraca uwagę frakcji parlamentarnej, na konieczność absolutnej jednolitości przy głosowaniach. Rada oczekuje od czujności frakcji że pokrzyżuje plany reakcji i uniknie lub przezwycięży trudności, związane z istotą „polityki popierania“.

Dalej rezolucja powiada, że właśnie tego rodzaju polityka zmusza go do tego, by nie dopuścić do zamętu w głowach robotniczych i by partja występowała jako prawdziwa partja klasowa, jaką jest w rzeczywistości. Jeżeli nawet partja działa w porozumieniu z innemi, partjami, czyni to ona tylko jako partja socjalistyczna, która z konieczności różni się od wszystkich innych partji, a ta różnica musi się objawiać we wszystkich jej czynnościach.

Natomiast w sprawie uchwalenia budżetu nie było w Radzie jednomyślności. Kongres czerwcowy zezwolił frakcji tytułem wyjątku głosować za budżetem, by tą drogą, wyrwać reakcji wyjątkowo niebezpieczną broń parlamentarną (statut partji francuskiej zabrania wogóle głosować za budżetem rządu burżuazyjnego). Otóż Blum był zdania, że sytuacja obecna jest taka sama, jak w czerwcu, a zresztą można uzyskać zmiany w budżecie i być zobowiązanym do głosowania za budżetem. Bracke zaś stał na stanowisku, aby nie głosować za budżetem. Przeszła rezolucja Bluma 1130 głosami przeciwko 780.

Nie będzie odroczenia stabilizacji urzędników

WARSZAWA, 6. 12. (AW). Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, iż pogłoski o odroczeniu stabilizacji urzędników państwowych są niezgodne z prawdą.

Nowiny z dnia.

Lwów, 6 grudnia

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Niedziela o godz. 3-ciej popoł. „Kościuszko pod Racławicami“ (jubileusz Jasińskiego).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ (gościnny występ Szymanowskiej).

Poniedziałek o godz. 3-ciej popoł. „Noc św. Mikołaja“ (po raz ostatni).

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Niziny“.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Rigoletto“ (gościnny występ Szymanowskiej).

Środa o godz. 7.30 wiecz. „Wicek i Wacek“, kom. Przybylskiego (wznowienie).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ul. Gródecka 2b

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Miłość czuwa“.

REPERTUAR TEATRU NOWOSCI, ul. Słoneczna

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.
Środa o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

—:::—

TEATR ARTYSTYCZNO-LITERACKI „BAGATELA“.

„Zdrada“ sketch — Erica Francesca. — B. Bronowski. — Harry Fleming — „Fatma“ szkic w 1-nej odsłonie.

Przedsprzedaż w biurze dzienników Sokołowskiego, ul. Jagiellońska 7.

—:::—

UKRAIŃSKI TEATR J. STADNIKA (Szaszkiewicza 5).

Niedziela 7. grudnia o godz. 3-ciej popołudniu „Wśród burzy“.

Niedziela 7. grudnia o godz. 7-mej wieczorem „Bajadera“.

Poniedziałek 8. grudnia o godz. 7-mej wieczorem „Księżniczka Czardasza“. — (abonamenty ważne).

Bilety wcześniej do nabycia w „Soj. Bazarze“, (w niedzielę od 10—12 i od 2 pop. przy kasie teatr.).

—:::—

REPERTUAR „MŁODEJ SCENKI“ Chorążczyzna 7.

W niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 8-mej wiecz. „Dla szczęścia“ sztuka w 3 akt. St. Przybyszewskiego.

—:::—

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Wtorek 9. grudnia: Boy-Żeleński, odczyt p. t.: O Komedyi ludzkiej i Kobiecie 30-letniej. 1108-2

—:::—

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL, ul. Jagiellońska L. 11.

Gościnne występy pp. Kaniewskiej, Brejtmana, Bryna.

Niedziela o godz. 3.30 popoł. „Zemsta upadłej“ (na cel dobroczynny).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Pensjonarka“

—:::—

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA. „Wszechświat a człowiek“.

Środa, o godz. 7. wiecz. prof. dr. A. Zierhoffer, Zagadnienia życiowe na powierzchni ziemi. Część II Sala Muzeum przemysłowego, ul. Hetmańska, g 7. wiecz

—:::—

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO“ okaże się w środę rano.

Z „MŁODEJ SCENKI“ W niedzielę dnia 7. grudnia po raz trzeci ukaże się sceniczne arcydzieło St. Przybyszewskiego „Dla szczęścia“.

Bilety wcześniej do nabycia w kancelarji Konserwatorjum i Szkoły Dramatycznej, w godzinach urzędowych.

CAŁY KULTURALNY LWÓW powinien widzieć sztukę W. Sieroszewskiego p. t. „Bolszewicy“ graną na scenie warszawskiej 76 razy!

Dramat ten w wykonaniu gości: Bożewskiej, Lenczewskiego i Rydzewskiego oraz całego zespołu na premierze wywołał oklaski przy otwartej scenie.

MATKA POSTRZELONA PRZEZ SYNA. 16-letni Szczepan Drozd, zamieszkały przy rodzicach w Kukizowie, otrzymał rewolwer od znajomego szewca M. Rzeczkowicza. Podczas manipulowania z nabitą bronią Drozd spowodował strzał, przyczem postrzelił matkę swą Helenę w piers. W stanie groźnym przywieziono ją do szpitala we Lwowie.

CZCICIELE BACHUSA W OPRESJI. W restauracji Maksa Nimanda przy ul. K. Leszczyńskiego pewien gość w podchmielonym stanie wywołał awanturę, przewrócił bufet, zbił stojące na nim szklanki, w końcu parasolem pobił po głowie restauratora. Awanturnik odprowadzony na policję zeznał w śledztwie, że nazywa się Antoni Malchorek i jest właścicielem restauracji w Zabłotowie. Osadzono go w areszcie, gdyż gdyż nie miał przy sobie dokumentów osobistych.

Ahafja Adamowicz, z Laszek Murowanych, sprzedawszy po paskarskiej cenie przywiezione masło, jaje i t. p. artykuły spożywcze upiła się następnie w jednej restauracji w Rynku. W tym pożałowania godnym stanie wywołała wielką awanturę i zbiegowisko. Odprowadzono ją do aresztu. — Tu również osadzono za podobne sceny: Dominika Seewalda, Stanisława Liszkę, Jana Dziaducha, N. Łuczkiewicza, Helenę Natyczyk i Marję Szwinz.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO. 4-letni Benio Rawer „ujeżdżając“ swego drewnianego konika upadł i złamał nogę. — Agata Matczyk upadłszy złamała rękę.

Jan Dziaduch zjawił się w stanie podchmielonym z ranami na twarzy.

Psy pokąsały Sarę Szhulding, Reginę Berlicz i Janinę Szwec. — Udzielono im pomocy.

ZNALEZIONO. Józef Zawidowski znalazł w ulicy Grodeckiej worek z pieczywem, który zdeponował w policji. — Tu również zdeponowano 5 książek z blankietami rachunkowymi, znalezione w ul. Leona Sapiehy.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Z wystawy, oraz ze sklepu Miny Schorrowej przy ul. Jagiellońskiej skradziono 2 dziecinne ubranka, wartości 73 zł.

Nieznany sprawca nocą zbił szybę w gablotce sklepowej przy ul. Rutowskiego i skradł na szkodę A. Brama 2 koldry i 2 sztuki płótna, wartości 280 złotych.

W sklepie komisowym A. Tabińskiego przy ul Batorego ktoś zbił szybę w szafce i skradł złoty zegarek z łańcuszkiem, wartości 250 zł.

W sklepie Moritza Lipskiera przy pl. Marjackim nieznany sprawca zbił w nocy szybę wystawową i skradł 2 sztuczki materji, wartości 65 zł.

KRADZIEŻ WIEPRZÓW I KUR. Nieznani sprawcy włamali się do przybudówki w realności przy ul. św. Piotra i Pawła i skradli dwa wieprze na szkodę Henryka Ragankowicza, wartości około 160 zł.

W realności przy ul. Torosiewicza skradziono z kurnika 10 kur, wartości 80 zł. na szkodę N. Krzywoszyńskiego.

Janinie Sokołowskiej, zamieszkałej przy ul. Snopkowskiej, skradziono ównież 4 kury z kurnika.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Z mieszkania E. Schlesingera przy ul. Zyblikiewicza skradziono bieliznę wartości 140 zł.

Dr. Karolowi Zagajewskiemu, dyr. szkoły handlowej przy ul. Franciszkańskiej skradziono po rozbiciu kasy podręcznej 250 zł. i 4 akcje Banku Polskiego à 100 zł.

Z mieszkania Celiny Szymańskiej przy ul. Stryjskiej skradziono zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 500 zł.

— EWERS HANS HEINZ WE LWOWIE. Głośny autor dzieł „Alraune“, „Wampir“ i wielu innych wygłosi dwa odczyty w sali „Sokoła-Macierzy“, ul. Zimorowicza. W poniedziałek dnia 8. grudnia o godz. 12-tej w południe odczyt p. t. „Moja sztuka i Moja publiczność“. Po odczycie odbędzie się dyskusja. Autor odpowiadać będzie na zadawane przez publiczność pytania. Bilety wcześniej nabyć można w księgarni „Oświata“ (ul. Akademicka l. 8). W dniu odczytu przy kasie. W niedzielę i poniedziałek przedsprzedaż biletów w cukierni Welza, ul. Akademicka 5. 1109—2

—:::—

— NA ŚWIĘTA! Najprzedniejszą rumuńską mąkę pszenną Violatus-Lux sprzedaje w workach 75 kg. „Polono-Romana“, Lwów, ul. Jagiellońska 12. Tel. 1960. Dla spółdzielni dogodne warunki.

Także do nabycia na raty węgiel górnośląski z kopalń skarbowych w Król. Hucie.

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Komunikaty.

× BACZNOŚĆ TOW. STRÓŻE I DOZORCY I SŁUŻBA DOMOWA! Dzisiaj w niedzielę odbędzie się w „Pracy“ w lokalu własnym Rynek 8. I. p. o godzinie 3-ciej popoł.

ZGROMADZENIE.

Na porządku dziennym sprawy ważne.

× ŚW. MIKOŁAJ przybędzie do Zawodowego Zw. pracowników gminnych ul. Ormiańska l. 2. II. p. w niedzielę o godzinie 4-tej popoł. —

Upominki dla grzecznych dzieci i dorosłych przyjmuje się w Sekretarjacie Związku od 10-tej rano w dniu 7. b. m. — Po wręczeniu podarków przez św. Mikołaja odbędzie się zabawa dla dzieci, przy dźwiękach muzyki pp. mandolinistów.

× KÓŁKO AMATORSKIE „Klubu Rzemieślników“ przy Zaw. Zw. prac. gminnych urządza w poniedziałek 8. grudnia b. r. w sali Teatru dla młodzieży Gimn. I. im. Kopernika przy ul. Kubali l. 2. (boczna Batorego)

WIECZÓR HUMORU I ŚMIECHU!

Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w Związku pracowników gminnych, ul. Ormiańska 2. II. p. — wieczorem przy kasie.

× POL. TOW. PRZYR. IM. KOPERNIKA. Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek 9. b. m. o godz. 18 w sali zakładu farmakologji ul. Piekarska l. 52. Wykład doc. dr. Włodzimierza Koskowskiego p. t. „O t. zw. wstrząsach w organiźmie ludzkim i zwierzęcym“ z demonstracjami.

Sprawy partyjne.

* WSPÓLNE CZYTANIE dzieł treści naukowo-socjalistycznej prowadzić będzie w roku bież. podobnie jak w roku ubiegłym tow. Dr. Elster. Uprasza się towarzyszy chcących brać udział w tem seminarjum o zgłoszenie się osobiste ul. Ochronek 9. Prosi się o zgłoszenie tow. Józefa Gerusa, Jakóba Kremera, Karola Gołowskiego, Józefa Kota, Antoniego Gospodarka, Hieronima Korzeniowskiego i S. Halaunbrenera.

Sekcja oświatowa P. P. S.

—:::—

A jednak coś w tem było.

W odpowiedzi na interpelację sen. Markowicza i tow. w sprawie znęcania się rzekomej karnej ekspedycji pol cyjnej nad ludnością w powiecie ostrogskim, p. minister spraw wewnętrznych przesłał na ręce p. marszałka senatu pismo, zawierające, m. i., następujące wyjaśnienie:

Omawiana w interpelacji ekspedycja nie była ekspedycją karną, lecz oddziałem, wysłanym dla poszukiwania nielegalnej broni, a to ze względu na stwierdzony niejednokrotnie udział miejscowych mieszkańców w napadach bandyckich na kresach. Rewizje takie przeprowadzają organa policji w asystencji wojskowej, żaden przytem z wymienionych w interpelacji poszkodowanych nie zeznał, jakoby wsie otaczano, nikogo nie wpuszczano ani nie wypuszczano. Nie było więc nic, coby można porównać do stanu wyjątkowego. Natomiast wskutek interpelacji **3-ej funkjonarjusze policji byli pociągnięci do odpowiedzialności dyscyplinarnej za niezgodne z przepisami przeprowadzenie rewizji, oraz pod zarzutem pobicia mieszkańców podczas tej ewizji.**

Zarazem p. minister polecił udzielić ostrej nagany tym funkjonarjuszom, którzy przy tej sposobności narazili niepotrzebnie kilku mieszkańców na szkody.

—:::—

Z dnia.

„Opinja“ grozi.

W związku z projektem organizacji najwyższych władz wojskowych, min. Sikorski oświadczył, że przedstawi prezydentowi Wojciechowskiemu wniosek o zamianowanie marszałka Piłsudskiego generalnym inspektorem armji, względnie wodza, desygnowanego na wypadek wojny.

Prasa reakcyjna uderzyła z tego powodu na alarm, a „Gazeta warszawska“ główny organ narodowej demokracji tak pisze:

...Akcja za p. Piłsudskim nie ustaje. Dalsze jej trwanie grozi wprowadzeniem w nasze życie narodowe elementów rozstroju i walki... Widmo zawieszone nad ustawą musi być usunięte... Pod tym względem obóz narodowy w Polsce jest nieprzejednany. Rząd, któryby poszedł na drogę wprowadzenia do wojska p. Piłsudskiego, będzie miał przeciw sobie bezwzględną opozycję w Sejmie oraz zwartą (?) opinję w kraju. Pragniemy, aby o tem wiedziano zawczasu gdzie należy i nie łudzono się, że pod tym względem są możliwe jakiekolwiek kompromisy.. Polityczna postać p. Piłsudskiego, ejgo zachowanie się i jego przemówienia, pełne goryczy, namiętności i napastliwości powinny mu raz na zawsze zamknąć drogę...

„Gazeta Warszawska“ z 1000 prenumeratorów, to „opinia“ kraju, w każdym razie trzeba pamiętać, że tej „opinji“ wychowanek Niewiadomski Eligiusz, zamordował Narutowicza!...

—:::—

Aresztowanie komunisty Sadoula w Paryżu.

Skazany przez francuski sąd wojenny w r. 1919 na śmierć za dezercję b. kapitan Sadoul, który niedawno z personalnem poselstwa sowieckiego przybył do Paryża, został onegdaj aresztowany na ulicy. Sadoul jest we Francji szczególnie znienawidzony, ponieważ w czasie swej działalności w służbie rządu sowieckiego w Rosji okazywał szczególny fanatyzm: mówiono, że w najokrutniejszy sposób prześladował wszystkich znajdujących się w Rosji Francuzów, którzy nie byli bolszewikami. Posunął się nawet tak daleko, że w lecie 1920 r. zadenuncjował u rządu rosyjskiego swego towarzysza partyjnego, posła Lafonta, jakoby tenże komunikował się z francuską misją wojskową w Warszawie. Na skutek tej denucjacji Lafont został w Rosji aresztowany, a następnie wykluczony z partji komunistycznej.

Sadoula odstawiono natychmiast do więzienia wojskowego Cherche-Midi. Proces przeciw niemu zostanie niebawem wznowiony.

—:::—

Przeciwamerykańskie nastroje w Japonji.

TOKIO, 6. grudnia (Pat). „United Press“. W Japonji wzmaga się rozdrażnienie z powodu mających się odbyć manewrów floty amerykańskiej i australijskiej na Oceanie Spokojnym. W kołach nacjonalistycznych domagają się, aby rząd przedsięwziął w tej sprawie kroki oficjalne. Zwołane zosatły masowe zebrania. Obawiają się demonstracji wrogich wobec cudzoziemców

—:::—

Obrazowa statystyka strat wojny światowej.

Celem uzmysłowienia niesłychanych strat w dobrach materjalnych, jakie spowodowała wojna światowa, Wiktor L. Berger, poseł do Izby waszyngtońskiej z Wisconsin, przeprowadził następującą obrazową statystykę:

Według najwiarygodniejszych obliczeń — straty wojny światowej wyniosły 400 miljardów dolarów. Za tę sumę można było wybudować niezmierną ilość domów, każdy wartości 2500 dolarów i urządzony kosztem 1000 dolarów, oraz posiadający 5 akrów gruntu po cenie 100 dolarów za akr (akr = 40.5 ara). Domów tych powstałoby tyle, że możnaby było poobdzielać nimi (po jednym) wszystkie rodziny w Zjednoczonych Stanach, w Kanadzie, Australji, Anglji, Irlandji, Szkocji, Francji, Belgji, Niemczech i Rosji. Mimo to pozostałoby jeszcze tyle pieniędzy, że możnaby było każdemu miastu w tych krajach, liczącemu ponad 20.000 mieszkańców, podarować bibljotekę za 5 miljonów, szpital za 5 miljonów i uniwersytet za 10 miljonów dolarów. Dochód od reszty, umieszczonej na 5 proc., zapewniłby na zawsze roczną pensję po 1000 dolarów dla 125.000 nauczycieli i 125.000 pielęgniarek. A po za tem wytsarczyłoby jeszcze pieniędzy, aby zakupić całą Francję i Belgję z ich wszystkiemi domostwami, fabrykami, kolejami, kościołami i tel. (Według urzędowych obliczeń ogólna wartość Francji w r. 1914 wynosiła 62 miljardy dolarów).

Różne.

„KIESZONKOWY“ AEROPLAN. Sławny na całym świecie amerykański „król samochodowy“ i miljarder Ford, powziął zamiar rozpowszechnienia nietylko w Ameryce lecz i w Europie aeroplanów specjalnego typu, przeznaczonych dla jednej tylko osoby. Aeroplan Forda ma być małych rozmiarów, lekki, składany, tak, aby go można przewozić w wagonie lub dorożce. Cenę takiego samolotu Ford oznaczył na 300 dolarów. Filje centralnej fabryki, urządzonej w Chicago, mają znajdować się w różnych krajach europejskich.

STAN POLSKIEGO RYBOŁOSTWA MORSKIEGO. Jeden z dzienników warszawski h pisze: Posiadając nie wielki skrawek Bałtyku, musimy zadowolić się skromnymi wynikami naszego rybołostwa, lecz ze względu na perspektywy, jakie ma ono przed sobą, należy się niem interesować i cenić. Otóż we wrześniu 1924 mieliśmy 900 dzielnych rybaków, posiadających 312 łodzi w tem 52 z sitnikami. Ogółem wyłowiono we wrześniu 92 tys. kg. ryb wartości 117 tys. złotych. W tem flądeг 35 tys. sztuk, węgorzy 26 tys., śledzi, 22 tys. łososi 7.500 sztuk i innych gatunków 8.500. Ceny na miejscu były dość niskie, ale hurtownicy warszawscy nie omieszkali ich podwoić i potroić. Dziennik ten podnosił że za dużo zarabiają właściciele wędzarń i kupcy, a nasze wilki morskie dostają grosze za swą c ężką pracę.

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! W niedzielę dnia 7-go grudnia o godz. 10-tej rano w lokalu Związku, ul. Ossolińskich 10. odbędzie się Zgromadzenie. Sprawy organizacyjne, bardzo ważne. — Jawcie się licznie.

Agitacja bolszewicka we Francji.

PARYŻ, 6. gradnia. (Pat). „Matin“ donosi, że na czwartkowem posiedzeniu Rady ministrów zajmowano się sprawą agitacji komunistycznej i wysłuchań sprawozdania ministra spraw wewnętrznych wykazującego rozpoczęcie nowej ofenzywy bolszewickiej prowadzonej przy współudziale licznych organizacji cudzoziemskich. Rząd posatnowił wydać niezbędne zarządzenia celem zatamowania tej propagandy. Między innymi odwołani w swoim czasie nauczyciele komuniści nie zostaną wyznaczeni z powrotem na swe stanowiska a 50 komunistów cudzoziemców podlegających wysiedleniu zostanie odesłanych do granicy.

PARYŻ 6 grudnia. (Pat). Organ bloku lewicy „Ere Nouvelle“ oświadcza, że jeśli Sadoul powrócił do Francji dla wykazania swojej niewinności i uzyskania rehabilitacji, to uzyska ze strony dziennika całkowite poparcie. Jeśli jednak powrócił celem prowadzenia agitacji niebezpiecznej dla pokoju społecznego, oraz jeśli bolszewicy pośrednio lub bezpośrednio będą korzystali z nietykalności dyplomatycznej dla rozwinięcia propagandy, wówczas „Ere Nouvelle“, która pierwsza domagała się uznania sowietów, także pierwsza domagać się będzie zerwania stosunków.

—::—

Armja sowiecka.

MOSKWA, 6. 12. (AW). Frunze ogłasza artykuł sprawozdawczy z prac plenarnego posiedzenia rady wojennej rewolucyjnej, które zakończyło się 4. bm. Plenum rady omówiło i zdecydowało szereg spraw, dotyczących reorganizacji armji. Udoskonalenie tej organizacji osiągnięte zostało nietylko kosztem ogromnych trudności i ofiar, lecz i bezpośredniego ryzyka. Aby stworzyć normalne warunki pracy, pisze Frunze, i użyć sytuacji materjalnej armji w roku zeszłym zdecydowaliśmy się na takie zarządzenia, jak niepowołanie około 100.000 ludzi na wiosnę tego roku i niemal całkowitą demobilizację młodszego, a częściowo i średniego składu dowództwa. Oznacza to, że roku ub. nie posiadaliśmy armji w sensie zorganizowanym. Na szczęście wrogowie sowietów nie wyzyskali tego położenia.

—:::—

Człowiek pobożny -- ośmiokrotnym mordercą.

W sprawie straszliwej zbrodni masowej, popełnionej w Haiger przez dyrektora wapiennika, Angersteina, donoszą pisma berlińskie:

Mordercę odtransportowano z Haiger do Giessen, ponieważ wzburzenie ludności było tak wielkie, że znajdującemu się w szpitalu w Haiger groziło zlynczowanie.

Angerstein przez szereg lat udawał człowieka pobożnego i przywiązanego do swojej rodziny, co nie przeszkadzało mu dokonywać potajemnie oszukańczych manipulacji.

Ustalono, że do zbrodni przygotowywał się już od dłuższego czasu celem zatarcia śladów popełnionych sprzeniewierzeń.

—::—

Sowiecki pacyfizm na eksport.

PARYŻ 6 grudnia.. (Pat). W Izbie deputowanych w czasie dyskusji nad budżetem marynarki zaatakował komunista Cornevill gwałtownie rząd, że nie czyni nic dla zapobieżenia wojnie. W odpowiedzi odczytał minister marynarki Doumesnil dokument, w którym rząd sowiecki mówi, że pierwszym obowiązkiem każdego rządu jest przygotowanie wojny. Komunista Cachin oświadcza, że sowiety i komuniści zdecydowani są bronić się przed wszystkimi. Cornevill oświadcza że flota rosyjska i armja czerwona służą do tego, aby przyjść z pierwszą pomocą mającej w przyszłości wybuchnąć rewolucji. Minister Doumesnil przypomina, że na konferencji w Rzymie Sowiety zażądały dla swej floty 400.000 tonn pojemności, proponując zmniejszenie do 280.000 w razie zabronienia dostępu do morzą Bałtyckiego i Czarnego innym flotom wojennym. Nawet ta zmniejszona liczba 280.000 tonn przekraczałaby o 100.000 tonn marynarkę pokojowo usposobionej Francji.

—:::—

Co to jest obywatel?

O kształceniu uczuć obywatelskich?

Szkoła nasza, pogrążona w szarzyźnie i strupieszałości starych, nieprzystosowanych do życia systemów i programów nie kształci ucznia na obywatela. Wśród przeładowania rozmaitymi przedmiotami, z których niejeden w żadnym razie na rozwój umysłowy dziecka nie wpływa, brak u nas czasu na naukę obywatelstwa w szkole, brak zresztą zrozumienia u najwyższych władz szkolnych jak i nauczycielstwa, jak wielkie ma znaczenie ta nauka dla życia gromadnego.

Czyż gdzie na świecie jest inaczej?

Inaczej jest w krajach wysokiej kultury, jak to w ub. piątek nadzwyczaj interesująco i żywo opowiedział tow. senator Stanisław Posner przybyły z Warszawy na zaproszenie Uniwersytetu Ludowego.

Szanowny prelegent przesunął przed oczyma słuchaczy życie i sposób nauczania w szkole francuskiej, szwajcarskiej, i amerykańskiej.

W szkole francuskiej niemożliwa do pomyślenia byłaby nauka, w którejby dziecku nie opowiedziano i to już w klasach najniższych, co to jest poczta, co to jest wójt, (mer) jakie ma znaczenie podatek, urządzenia administracyjne, lub społeczne. Gdy nauczyciel w sposób przystępny będzie opowiadał uczniowi, co to jest poczta, zaznajomi go zarazem o jej początkach, o urządzeniach najzupełniej pierwotnych, gdy będzie mówił o podatkach, sięgnie do historji i opowie jak się pobór podatków w dawnych odbywał wiekach. Tłumaczy nauczyciel uczniowi, jak jego kraj jest urządzony pod względem społecznym, administracyjnym i t. d., aby następnie przejść do bardziej skomplikowanych kwestji, jak objaśnienia co to jest parlament, co to jest rząd i czem jest obywatel.

Po 8 latach nauki w szkole powszechnej chłopiec francuski pod względem uświadomienia społecznego jest najzupełniej dojrzały, jest pełnym, świadomym swych praw i obowiązków obywatelem.

Szwajcarja poszła o krok dalej. Bo wykształcenie obywatelskie odbywa się tam nietylko w szkole, ale odbywają się nawet zbiorowe wycieczki szkolne bądź do stolicy bądź do poszczególnych kantonów, by młodzież własnemi oczyma mogła się przyjrzeć, co to jest życie parlamentarne, jak uchwala się ustawy, jak rządzą posłowie, czy radcy, którym został powierzony los kraju lub gminy.

A Ameryka? Tam do poznania i wykonywania obowiązków obywatelskich dochodzi się drogą jeszcze inną, żmudną bardzo. Obowiązujące są tam mianowicie samorządy szkolne. Początek bywa oczywiście bardzo ciężki, jakżeż bowiem może panować ład, rygor i posłuch, jeżeli młodzież nad sobą nie ma „władzy" w osobach starszych, a sama jest niesforna, pełna niepohamowanego temperamentu? Z czasem jednak przy pomocy i radach wyrozumiałego nauczyciela anarchja ustępuje miejsca najzupełniejszemu ładowi, wójt szkolny (wybierany przez całą szkołę), sąd (tak i sąd), „minister" porządku czy rozrywek cieszy się zaufaniem i szacunkiem całej młodzieży. A jak szlachetnym duchem przepojona jest młodzież amerykańska, zaprawiana od zarania swego życia szkolnego do obowiązków obywatelskich, świadczy następujący autentyczny obrazek, opowiedziany przez tow. Posnera.

Nauczyciel pewnej szkoły ciężko zachorował. Rada samorządowa młodzieży przesłała przez swoją delegację kwiaty nauczycielowi, dowiadywała się codzień o jego zdrowie, a co najbardziej znamienne, wyjednała u miejscowej rady miejskiej, że wyścielono sianem ulicę, przy której mieszkał nauczyciel, by turkot wozów go nie drażnił.

Tak się hartuje, uczy, do życia zaprawia młodzież w tych państwach, gdzie najwyższym ideałem jest obywatel, zasada poszanowania praw ludzkich.

— — — — —

Szanowny prelegent wyraził przekonanie, że szkoła polska szybko podąży za zachodem. Tej jego pogodnej wierze trudno nie przeciwstawić faktu, że w czasie wyborów do sejmu szalała u nas agitacja ósemkowa przez szkoły, że plugawiono w szkołach pamięć męczeńskiej śmierci Narutowicza, sławiąc mordercę jego.

Chcąc iść śladem zachodu, trzebaby precz przepędzić te anarchistyczno-bogobojne zastępy nauczycielstwa, które do szkoły wnoszą politykę, ale ponieważ to rychło nie nastąpi, szkoła nasza jeszcze długo pozostanie ułomna.

Pragmatyka nauczycielska.

Z sejmowej Komisji oświatowej

Na dwóch ostatnich posiedzeniach sejmowej Komisji oświatowej prowadzono ogólną dyskusję nad projektem rządowym o pragmatyce dla nauczycieli.

Zabierali głos prawie wszyscy przedstawiciele stronnictw (pp. Kujawski Ch. N., Malik Piast, Nowicki Wyzwolenie, Lewin, żyd. Kornecki N. D., Chrucki Ukr., i inni) a z przedstawicieli rządu wizytator Stypiński i dr. Piętak, przedstawiciel wydziału prawnego Ministerstwa.

Mowcy, — jako przedstawiciele stronnictw w powyższej ogólnej dyskusji popierali tezy wygłoszone przez referenta, tow. posła Smulikowskiego, nie wykazując zasadniczych różnic w poglądach i sformułowanych dezyderatach przez naszego towarzysza. W kilku tylko drobniejszych sprawach ujawniły się różnice. Natomiast przedstawiciel rządu wizytator Stypiński, wystąpił przeciw tezie referenta, która domaga się włączenia inspektorów i wizytatorów do pragmatyki służbowej dla nauczycieli, a także reprezentant rządu stanął w obronie art. 27., który ogranicza obywatelskie prawa nauczycieli, zagwarantowane w Konstytucji.

Dr. Piętak, jako reprezentant wydziału prawnego ministerstwa, oświadczył się przeciw stabilitas loci, t. j. zagwarantowaniu stałego miejsca służbowego dla nauczyciela, uzasadniając swoje stanowisko wzgl. konstytucyjnemi, która jedynie gwarantuje to wyjątkowe stanowisko sędziom i członkom Najwyższej Izby Kontroli.

Tow. Smulikowski, jako referent, w końcowem przemówieniu dyskusji ogólnej, stwierdził, że stanowisko przedstawiciela ministerstwa wiz. Stypińskiego przeciw włączaniu inspektorów i wizytatorów do pragm. służb. będzie energicznie zwalczane przez niego, który wychodzi, z tego założenia, że inspektor winien być pedagogiem a nie urzędnikiem administracyjnym, i wobec tego prawa i obowiązki inspektorów ściśle winne być określone w pragmatyce ogólno- nauczycielskiej. Do pragmatyki winna być wstawiona ilość obowiązkowych godzin dla nauczycieli, bo sprawa ta jest przecież kardynalnym obowiązkiem nauczycielskim. Odnośnie do stabilitas loci, to wywody referenta prawnego ministerstwa nie przekonały mowcy, ani prawników, z którymi konferował, bo jeżeli konstytucja nie zakazuje przyznawania stabilitas loci innym kategorjom pracowników, to nie może wynikać z tego, że nie wolno w poszczególnych ustawach wprowadzać tej gwarancji n. p. dla nauczycieli.

Wobec tego referent będzie bronił tego wielkiego postulatu nauczycielstwa, jakim jest zabezpieczenie stałego miejsca urzędowania choć przewiduje sześć warunków, które w wyjątkowych razach ze względu na dobro szkoły pozwolą na ograniczenie tej zasady.

Referent w końcu polemizował z wywodami p. Lewina i Chruckiego, nie zgadzając się z nimi.

Na tem ogólną dyskusję skończono, odkładając szczegółową do najbliższego posiedzenia.

Gehenna w barakach warszawskich.

Czyż nie jest wstydem dla państwa, że ludzie w Polsce mieszkają po dziś dzień w ziemiankach, w starych ruderach bez okien i drzwi, w zwaliskach, z których nawet puszczyk ucieka? Czyż nie jest hańbą, że w miastach jak Lwów, ba gorzej, bo w świecącej przepychem stolicy cisną się ludzie w barakach, gdy posorzytujący próżniak z hrabiowską koroną lub bez niej rozpiera się w pałacach?

W Warszawie, na Marymoncie mieści się teren zabudowany barakami dla bezdomnych i eksmitowanych.

Warunki hygieniczne i sanitarne tych przytułków są okropne. Zimno i wilgoć. Woda kapie z dachu i ścian, tworząc na podłodze wielkie kałuże. Kłęby pary i dymu uniemożliwiają swobodę oddechu. Kilka nędznych piecyków marnie ogrzewa tych nieszczęsnych skazańców srogiego losu. W nocy marzną mieszkańcy tych pudełek, spoczywając na mokrej od wilgoci pościeli. Nikt nie skarży się choćby jednem słówkiem. Każde, nawet najszczuplejsze miejsce jest wyzyskane. Gniotą się i czekają beznadziejnie, nie wiadomo na co, chyba na nieoczekiwany uśmiech szczęścia.

W jednym z baraków, budowanych z blachy t. zw. „metalowej trumnie" długości około 25 kroków, a szerokości około 8, mieszka „tylko" 15 rodzin wraz z małemi dziećmi, które kwiląc, lub hałasując uniemożliwiają spoczynek strudzonym pracą rodzicom i ich znękanym sąsiadom.

W barakach drewnianych jest o tyle lepiej, że są to budynki ciepłe i suche. Przepełnienie panuje tam jednak takie same, gdzieindziej. Większość baraków to blaszanki, gdyż na ogólną liczbę 16 pudeł jest ich 9.

W barakach mieszka ludność bardzo rozmaita. Wszystkie sfery, od robotników poczawszy, aż do żon zdemobilizowanych wyższych oficerów naszej armji.

Rzecz prosta, iż w takiem środowisku ludzi najróżnorodniejszego pokroju, zdarzają się częste tarcia, a nawet i krwawe bójki.

Opiekę nad barakami sprawuje „Czerw. Krzyż", który powołał w tym celu specjalny komitet obywatelski.

Ale przez litość! Jakiem prawem apeluje się do humanitarności ludzkiej, skoro ludzie pozbawieni mieszkań z żadnych praw nie powinni być wyzuci, i od ofiarności ludzkiej nie powinien ich los być zależny.

Jest pierwszorzędnym nakazem rządu, by kwestję mieszkań ludzkich ostatecznie postawić na porządku dziennym.

We Lwowie, Warszawie, Turce czy Rawie, bo to, co jest, jest wstydem.

—:::—

Biją się o... tron rosyjski.

Jak białogrodzkie „Nowoje Wremia" komunikuje, rozgłośny były wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, ogromnie podrażniony „samowolą" swego krewniaka Cyryla, który sam siebie mianował niedawno cesarzem Wszechrosji, postanowił odpłacić się mniej- więcej pięknem za nadobne. I oto — donosi dosłownie „Nowoje Wremia", — jego cesarka wysokość wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, dla pełnego zjednoczenia w jego osobie wszystkich sił wojskowych, raczył wziąć na siebie kierownictwo zarówno armji, jak też wszystkich wojskowych organizacji, w sprawie czego jego wysokość, dnia 16. października 1924 zwrócił się z odpowiednim rozkazem do generała Wrangla". I „Nowoje Wremia", entuzjazmując się, dodaje jeszcze: „Siła i jedność kierownictwa są bardziej, niż kiedykolwiek potrzebne sile nawiedzanej bezwładnemi namiętnościami i błądzeniem umysłów, które nie zawsze wybierają drogi decyzji pożytecznych dla sprawy rosyjskiej.

Jak widzimy, książęta rosyjscy nie tracą nadziei.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.